Dwa opowiadania, które skłaniają do refleksji.

Pewien chłopiec chciał przesunąć o kilkadziesiąt centymetrów dosyć duży kamień. Mocował się z nim biedak ładnych parę godzin, próbował wszelkich sposobów, ale wszystko na nic: kamień ani drgnął. Zrezygnowany i zły przyszedł się wyżalić przed ojcem.

- Mówisz, że wyczerpałeś naprawdę wszystkie sposoby - powątpiewał ojciec.

- Naturalnie - odparł młodzian.

- O, nie – stwierdził spokojny ojciec - nie próbowałeś jeszcze jednej możliwości: nie prosiłeś mnie o pomoc!

Jak myślicie czy warto prosić o pomoc, czy radzić sobie samemu, czy łatwiej jest żyć borykając się z problemami samemu w grupie lub w rodzinie?

Jak myślicie czy razem lepiej czy osobno?

Przesyłajcie do mnie swoje przemyślenia

W Japonii, w małym miasteczku niedaleko od stolicy, mieszkał stary samuraj. Pewnego dnia, kiedy dawał lekcje swoim uczniom, podszedł do niego młody wojownik, znany ze swej bezwzględności i okrucieństwa. Młody wojak bardzo lubił prowokować innych do zwady, choć nie zawsze je wygrywał, gdyż zaślepiony furią popełniał dużo błędów w walce. Tym razem za cel obrał sobie starego samuraja i zaczął go obrażać najgorszymi możliwymi słowami. Starzec pozostał jednak niewzruszony na jego słowa, więc po jakimś czasie wojownikowi znudziło się wyzywanie go i zły oraz zmęczony wrócił do domu. Zdziwieni zachowaniem starego samuraja uczniowie zapytali go, dlaczego pozwolił się obrażać, czy pozostał bierny, bo bał się konfrontacji z młodym osiłkiem? Na te pytania starzec odpowiedział im też pytaniem:

Jeśli ktoś podchodzi do was z darami, ale wy ich nie przyjmujecie, to do kogo należą owe podarunki?

Uczniowie odpowiedzieli zgodnie, że do tego, kto je przyniósł. Na to leciwy samuraj rzekł:

Tak samo jest z nienawiścią, zawiścią i przekleństwami. Dopóki ich nie przyjmujecie do siebie to należą do tego, kto je przyniósł i nie mogą was zranić.

Jak u was to wygląda?

Serdecznie Was zapraszam do korespondencji ze mną na dzienniku elektronicznym. Możecie podzielić się swoimi refleksjami.

Pedagog
Wiola Wędzonka